



UNIWERSYTET GDAŃSKI



PL - 80- 343 Gdańsk ul. Pomorska 68  
Tel. +48 58 523 4 324



Polskie Towarzystwo Dysleksji  
Polish Dyslexia Association

80 - 343 Gdańsk, ul. Pomorska 68, Poland, tel. 058 523 4333

<http://dysleksja.univ.gda.pl> E-mail: [psymbg.univ.gda.pl](mailto:psymbg.univ.gda.pl)

Gdańsk, dnia 2 lipca 2008

Szanowna Pani Katarzyna Hall  
Minister Edukacji Narodowej

Po zapoznaniu się z projektem Podstaw Programowych Kształcenia Ogólnego (projekt z dn. 8.04.2008, wersje z dn. 5.05 2008 i 3.06.2008) wyrażamy przekonanie, że próba wdrożenia go w życie pociągnęłaby za sobą wiele negatywnych następstw, które dotknęłyby wszystkich, których ona dotyczy – nauczycieli, rodziców, a przede wszystkim dzieci. Czujemy się w obowiązku zaprotestować przeciwko próbie wprowadzania zmian nieuzasadnionych i niezgodnych z prawidłami rządzącymi rozwojem dziecka.

W „Opisie zmian potrzebnych w systemie edukacji” Ministerstwo deklaruje między innymi: „Zamierzamy dać wszystkim dzieciom równe szanse, chcemy (...) zapewnić dobre efekty edukacyjne na wszystkich poziomach kształcenia”. Jedną z czterech głównych przesłanek proponowanej reformy programowej brzmi: „Poprawa efektów kształcenia na dwóch ostatnich etapach edukacyjnych”. Warunkiem poprawienia efektów kształcenia na wyższych etapach edukacji jest osiągnięcie wysokich efektów kształcenia na niższych etapach. Trwała, mocna budowla może powstać tylko na solidnym fundamencie. Tymczasem wdrożenie w życie zmian proponowanych w projekcie reformy spowodowałoby obniżenie i pogorszenie wyników, jakie osiąga się w nauczaniu dzieci młodszych, a co za tym idzie – pogorszenie wyników osiąganych przez uczniów starszych. Obecnie wszystkie dzieci sześciolatnie, niezależnie od tego, czy nauka odbywa się w szkole czy w przedszkolu, przygotowują się do podjęcia nauki w klasie pierwszej według programów opartych na tych

samych podstawach. Nietrafne jest sformułowanie zawarte w projekcie MEN, że „Przechodząc z zerówki do szkoły uczeń powtarza w pierwszej klasie prawie to samo, czego uczył się w zerówce”. Dziecko w zerówce opanowuje podstawy umiejętności czytania i pisania, natomiast w klasie I oraz następnych rozwija i utrwala te umiejętności. Ich opanowanie, a także przyswojenie innych umiejętności, przede wszystkim matematycznych, wymaga dłuższego czasu oraz zależy od poziomu rozwoju psychomotorycznego dziecka i osiągnięcia przez nie gotowości szkolnej. Nie jest to możliwe w dowolnie wybranym momencie i w urzędowo określonym czasie. Należy pamiętać, że gotowość szkolna musi zostać osiągnięta przed podjęciem nauki szkolnej, a ponadto, że nie możemy zakładać, że wszystkie dzieci w tym wieku ją osiągną. Potrzebne jest zatem objęcie pięciolatków powszechną/obowiązkową opieką przedszkolną oraz przesiewowe badania gotowości szkolnej sześciolatków przed wejściem do szkoły.

Propozycja podstawy programowej wychowania przedszkolnego jest niespójna z propozycją opracowaną dla klasy I. W „Postanowieniach dotyczących realizacji podstaw wychowania przedszkolnego” stwierdza się, że „Dzieci są zbyt często sadzane przy stolikach i zbyt długo zajmują się np. kolorowaniem. Ponieważ wartość edukacyjna takich zajęć jest wątpliwa, wprowadza się zakaz stosowania w przedszkolach zeszytów ćwiczeń opracowanych na sposób szkolny. Nie dotyczy to książeczek do czytania dla dzieci, wycinanek i składanek. Ze względu na potrzebę kształtowania gotowości do nauki pisania, pięciolatki mogą rozwijać umiejętności graficzne korzystając z papierowych środków dydaktycznych (np. kart pracy), nie więcej jednak niż 10 minut dziennie”. Wprowadzenie ograniczeń czasowych (określonych liczbą minut) jest cofnięciem się o co najmniej kilkanaście lat wstecz, do czasów gdy metodyka traktowana była jako narzędzie formalno-administracyjne. Zezwalano wówczas na organizowanie w grupie sześciolatków dwóch 30-minutowych zajęć dydaktycznych. Zachodzi obawa, że tego rodzaju „instrukcja obsługi dziecka” będzie dokładnie i sztywno przestrzegana. Takie podejście jest sprzeczne z zasadą indywidualizacji w wychowaniu i nauczaniu oraz odbiera nauczycielowi możliwość samodzielnego, twórczego planowania zajęć i prowadzenia ich w sposób odpowiedni do możliwości danej grupy dzieci. Świadczy wręcz o lekceważeniu roli nauczyciela oraz podważaniu jego kompetencji zawodowych. Jest również jawnie sprzeczne z kolejną przesłanką reformy programowej, która brzmi: „Wdrożenie elastycznego modelu kształcenia, lepiej dopasowanego do indywidualnych potrzeb i zdolności uczniów”.

Proponowana podstawa programowa zezwala pięciolatkom na bardzo ograniczoną ilość ćwiczeń, pomagających rozwinąć koordynację wzrokowo-ruchową i sprawność grafomotoryczną, których odpowiedni poziom jest niezbędny do podjęcia nauki pisania.

Jednocześnie oczekuje się, że siedmiolatek kończący klasę pierwszą, zgodnie z proponowanymi podstawami (punkt 2.2.2) „zna wszystkie litery alfabetu”, „opanował pisanie prostych, krótkich zdań (przepisuje, pisze z pamięci), z uwzględnieniem estetyki i poprawności graficznej pisma”. Te dwa założenia pozostają między sobą w sprzeczności, bowiem – zgodnie z założeniami reformy – sześciolatek ma opanować to wszystko, czego obecnie uczy się dziecko sześć- oraz siedmioletnie w ciągu dwóch lat nauki, w klasach 0 i I. W proponowanych postawach programowych na edukację polonistyczną w klasie pierwszej przeznaczają się 5 godzin tygodniowo, z czego tylko około połowę czasu „uczniowie mogą zajmować się rysowaniem i pisanem, siedząc przy stolikach”. Czy w ciągu jednego roku szkolnego przez około 20 minut dziennie można nauczyć sześciolatka pisania, i to „z uwzględnieniem estetyki i poprawności graficznej pisma”? Nauczyciele, których o to pytaliśmy twierdzą, że nie jest to możliwe. A jeżeli, zgodnie z wymaganiami MEN będzie to wymagane, wówczas sześciolatek pierwszoklasista, który w przedszkolu był „sadzany przy stoliku” na dziesięciominutowe ćwiczenia grafomotoryczne, zasiądzie każdego popołudnia przy domowym stoliku, aby pod okiem matki, aby godzinami wykonywać kolejne, żmudne ćwiczenia. Chyba, że wcześniej matka zdecyduje, iż jej sześciolatek nie jest gotowy do podjęcia nauki szkolnej. Taką możliwość chce dać rodzicom Ministerstwo.

Wprawdzie to rodzice najlepiej znają swoje dzieci, mimo to z całą pewnością większość rodziców nie potrafi trafnie ocenić gotowości dziecka do podjęcia nauki w szkole. Należy zaznaczyć, że nie przypadkiem decyzję o podjęciu nauki szkolnej przez dziecko, które nie ukończyło siódmego (!) roku życia, od kilkudziesięciu lat podejmuje zespół specjalistów Poradni Psychologiczno-Pedagogicznej. Zamiast powierzać rodzicom obowiązek przeprowadzania „badań” gotowości szkolnej ich dzieci, należałoby wprowadzić powszechne badania tejże gotowości przeprowadzane przez psychologów i pedagogów w szkołach i poradniach. Zapobiegłoby to niepowodzeniom w nauce, które obecnie stają się udziałem wielu dzieci w młodszym wieku szkolnym.

Sześciolatek klasy pierwszej – zgodnie z prognozą Ministerstwa – „stara się samodzielnie czytać lektury wskazane przez nauczyciela”. To stwierdzenie jest tak dalece nierealistyczne, że nie można go traktować poważnie.

Wiadomo doskonale, że około 20% dzieci, pomimo dwuletniego okresu przyswajania umiejętności czytania i pisania, ma problemy z zadowalającym ich opanowaniem na poziomie, którego oczekuje się od ucznia kończącego klasę I. Który nauczyciel i jakim sposobem spełni założenia proponowanej podstawy programowej z dziećmi o rok młodszymi i w czasie krótszym o rok?

Czy Ministerstwo wzięło pod uwagę wspomniane wcześniej zjawisko niepowodzeń szkolnych, o różnorodnych uwarunkowaniach (nieharmonijny lub opóźniony rozwój psychomotoryczny, zaniedbanie środowiskowe, dysleksja rozwojowa, wady zmysłów, schorzenia neurologiczne)? Te dzieci, o specjalnych potrzebach edukacyjnych, szczególnie narażone są na skutki nietrafnych decyzji w zakresie organizacji procesu edukacji. Wiadomo, jak poważne konsekwencje dla rozwoju osobowości człowieka, dla całej jego przyszłości mają porażki poniesione już na progu edukacji. Wagę tego zagadnienia potwierdzają nie tylko doświadczenia nauczycieli i osób dotkniętych tym problemem, ale także badania naukowe. Znając znaczenie i zakres tego zjawiska, bez trudu można przewidzieć skutki wprowadzenia w życie reformy programowej. Poradnie Psychologiczno-Pedagogiczne zapełnią się uczniami klas pierwszych oczekującymi w długich kolejkach na diagnozę i terapię. Diagnoza będzie brzmiała „niedojrzałość szkolna”, ponieważ dziecko nie może dojrzeć do wykonywania określonych czynności o rok wcześniej tylko dlatego, że tego się od niego oczekuje .

W obecnym systemie większość uczniów klas młodszych jest w stanie sprostać stawianym przed nimi wymaganiom. Jednak w każdej klasie są i tacy, którzy potrzebują szczególnej pomocy w opanowaniu umiejętności czytania i pisania. To przede wszystkim dla nich przeznaczone są dodatkowe pomoce dydaktyczne, zeszyty ćwiczeń dostosowane do potrzeb dzieci nawet 3-4 letnich np. Marianny Frostig, programy Metody Dobrego Startu. Oni to uczestniczą w zajęciach korekcyjno-kompensacyjnych (o ile dyrektorowi szkoły uda się wygospodarować na te zajęcia są środki finansowe), dla nich opracowuje się i udoskonala metody uczenia, im starają się pomagać Poradnie Psychologiczno-Pedagogiczne. To wszystko może stać się koniecznością dla znacznie większej liczby dzieci rozpoczynających naukę szkolną. o ile proponowana przez Ministerstwo reforma programowa zostanie zrealizowana bez koniecznej korekty.

Nowsza wersja projektu Podstaw programowych (z dnia 3 czerwca 2008 r), „Z uwzględnieniem wniosków i uwag z dyskusji”, różni się od wcześniejszej wyłącznie pozornie. Wprowadzone zmiany są zdecydowanie niezadowolające. Ich autorzy próbują zagłuszyć niepokój odczuwany przez specjalistów, nauczycieli i rodziców, uciekając w język niewiele znaczących ogólników. W „poprawionej” wersji zamieszczono stwierdzenia typu: „Ze względu na prawidłowości rozwoju umysłowego, kształtowane wiadomości i umiejętności mają narastać i rozszerzać się w układzie spiralnym, to znaczy że w klasie II i w następnych latach edukacji uczniowskie wiadomości i umiejętności będą powtarzane, pogłębiane i rozszerzane”. Natomiast zapisy dotyczące konkretnych umiejętności świadczą o tym, że wdrożenie nowych podstaw programowych spowodowałoby znaczące obniżenie poziomu kompetencji ucznia kończącego klasę pierwszą. W konsekwencji obniżyłby się

poziom umiejętności uczniów kończących kolejne klasy i etapy kształcenia. Dla przykładu – w wersji podstaw programowych z dnia 5 maja punkt 2.2.2. brzmiał: uczeń „opanował umiejętność pisania i czytania w zakresie wszystkich liter alfabetu łącznie ze zmiękczeniami i dwuznakami”. Czy zmiana tego punktu na „zna wszystkie litery alfabetu” oznacza, że dziecko w klasie pierwszej powinno uczyć się zmiękczeń ze znakami diakrytycznymi (ć, ń, ś, ź) ponieważ są one w polskim alfabecie, natomiast nie powinno uczyć się dwuznaków i zmiękczeń z „i”, ponieważ nie ma ich w alfabecie? Jeżeli podstawa programowa dla klasy pierwszej ich nie przewiduje, to znaczy, że dziecko w przyszłej klasie pierwszej z założenia nauczy się mniej, niż obecny pierwszoklasista. W związku z tym mniej nauczy się również uczeń klasy drugiej i następnych, na kolejnych etapach kształcenia. To tylko jeden z wielu przykładów.

Ministerstwo Edukacji Narodowej deklaruje: „Chcemy, aby polska szkoła była przyjaźnie wymagająca – to znaczy dająca wszystkim dzieciom równe szanse dostępu do edukacji, zapewniająca uczniom poczucie bezpieczeństwa i sprzyjająca rozwojowi ich indywidualnych zainteresowań (...)”. Czy takie cele osiąga się proponując najmłodszym uczniom podstawy programowe, zgodnie z którymi dzieci muszą opanować w ciągu jednego roku materiał, który był dotąd realizowany w ciągu dwóch lat? W tym kontekście nie można mówić o dobru dziecka. Są zatem podstawy, aby sądzić, że przedstawiona propozycja reformy programowej służy głównie osiągnięciu celów finansowych, bowiem skrócenie o rok czasu przebywania dzieci i młodzieży w szkole pozwoliłoby na poczynienie oszczędności w budżecie państwa. Zmiany w polskiej szkole nie mogą odbywać się kosztem najmłodszych. Nie wolno skracać najmłodszemu okresu edukacji, który decyduje o sukcesach na dalszych etapach kształcenia, a co za tym idzie – o powodzeniu w osiąganiu celów życiowych. Koszty naprawy szkód wyrządzonych pochopnym wprowadzeniem nie do końca przemyślanej reformy, wielokrotnie przewyższyłyby przewidywane oszczędności

## **Wnioski**

1. Umożliwić wszystkim dzieciom równe szanse dostępu do edukacji. Jest to cel deklarowany przez Ministerstwo, który można osiągnąć obejmując obowiązkowym wychowaniem przedszkolnym pięciolatkę, aby przygotować je pod względem emocjonalnym, społecznym i dydaktycznym do podjęcia nauki w klasie pierwszej.
2. Wprowadzić powszechne badania gotowości szkolnej, przeprowadzane przez psychologów i pedagogów w szkołach lub poradniach. Zapobiegłoby to wielu przypadkom niepowodzeń szkolnych, które obecnie stają się udziałem niemałej liczby dzieci już w młodszym wieku szkolnym.

3. Zapewnić możliwość indywidualizacji w zakresie metod pracy i wymagań wobec poszczególnych dzieci, co wyraża się np. rezygnacją z ograniczeń czasowych co do okresu stosowania poszczególnych form pracy oraz egzekwowania opanowania przez dzieci w siódmym roku życia umiejętności, jakie obecnie przyswajają w ciągu dwóch lat nauki – w klasach 0 i I.
4. Umożliwić nauczycielom kreowanie własnych programów pracy dydaktycznej, odpowiednio do możliwości danej grupy/klasy i poszczególnych dzieci, co stanowi kontynuację dotychczasowego podejścia w realizacji podstaw programowych.
5. Zgodnie z rozporządzeniami MEN, zapewnić wszechstronną, łatwo dostępną, pomoc specjalistyczną (tj ćwiczenia logopedyczne, korekcyjno-kompensacyjne), wszystkim dzieciom które rozwijają się w sposób nietypowy, a szczególnie gdy doświadczają trudności w uczeniu się już w pierwszej klasie.

prof. zw. dr hab. Marta Bogdanowicz

psycholog kliniczny dziecka  
Dyrektor Instytutu Psychologii Uniwersytetu Gdańskiego  
wieloletnia Wiceprzewodnicząca Europejskiego Towarzystwa Dysleksji

w imieniu Zarządu Głównego Polskiego Towarzystwa Dysleksji

mgr Renata Czabaj

Przewodnicząca Polskiego Towarzystwa Dysleksji